Nr. 301. We Lwowie, wtorek dnia 30 października 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Groźby i prośby.

Lwów 29 października.

Bywają wypadki, że jeden jedyny człowiek, o wielkim talencie, zdoła popchnąć kraj cały na nowe tory, wytworzyć nowy ruch i nowy kierunek i — w dobrej, lub złej intencji — zburzyć, co zbudowały lat dziesiątki, lub setki. Niejeden już program — efemeryczny, lub trwały — związany bywał z nazwiskiem jednego tylko człowieka, ale skoro tego człowieka nie stało, program pozostawał, bo miał treść i wskazywał kierunek.

U nas jednak obserwować można fakt jeszcze niebywały, że cały kraj gorączkuje nie z powodu, że ktoś podsunął mu nowy program, a jedynie dlatego, że ktoś poszukuje programu, który z pewnićby mógł stanowisko i karjerę.

Dr. Tadeusz Rutowski jest człowiekiem miernie utalentowanym, miernie wykształconym, ale bezmiernie ambitnym. Nie ma w sobie nic, coby mogło porwać masy, mówi nieszczególnie, nawet nudnie, nie ma dość odwagi, by rzucać zbyt skrajne hasła, słowem byłby to sobie polityk ot taki zwyczajny, jakich na tuzin idzie dwanaście, gdyby — gdyby nie całkiem specjalny talent, objawiający się nie tyle publicznie, ile w ukryciu, tak sobie w cztery oczy.

W cztery oczy dr. Rutowski umie cierpliwie i wytrwale wpierać w interllokutora najdziwaczniejsze rzeczy, pozyskiwać ludzi dla nieistniejących idei. Jednemu opowie to, drugiemu owo, trzeciego weźmie na to, że pierwszy i drugi już się zgodzili — ot i „stronnictwo“ gotowe. Ja chcę zostać posłem, ty chcesz zostać posłem, on chce zostać posłem, — oto cały program i cała myśl polityczna, która stworzyła demokratyczną koncentrację. Ruchliwy jak wiewiórka, niezmordowany w pokątnej agitacji, mistrz suggestji i mistrz paszkwilu, potrafił dr. Rutowski wmówić w naiwnych, że poza nim i jego mitycznym programem stoi cała inteligencja polska w kraju. Pan X. wie, że jest przeciwny „koncentracji demokratycznej,“ wie toż samo o panu Z. i o panu Y., ale wszyscy trzej razem przekonani są, że panowie A., B, i C., których bliżej nie znają, idą za koncentracją. Panowie A., B. i C. znów, którym ani się nie śni o żadnej koncentracji, podejrzywają o to samo panów X., Y. i Z. i tak dalej w kółko po całym kraju.

Dr. Rutowski wie, że ani jedni ani drudzy za nim nie idą, ale utrzymuje i jednych i drugich w błędzie, ażeby stworzyć w kraju fikcję licznego stronnictwa, nadać tem samem własnej osobie znaczenia i onieśmielić przeciwnika. Ostatecznym i ulubionym sposobem wyjścia z sytuacji bywał u niego zazwyczaj kompromis. Gdzieś tak pod koniec akcji wyborczej, szło się do namiestnika, do marszałka krajowego i do przewódców poważnych stronnictw i mówiło się: „Widzicie, jaki pozyskałem wpływ w kraju. Co najmniej mogę wam szkodzić, zróbmy więc kompromis, wy dopomożecie mnie do mandatu, a ja dam spokój bruździeniu i agitacji“. Lepsza słomiana zgoda, jak złoty proces i kompromis przychodził do skutku.

Tym razem rzecz idzie jakoś opornie i p. Rutowski zagalopował się za daleko. Nie pomogły małe groźby w cztery oczy, a wielkie grubiaństwa w *Słowie polskiem*, wymuszenie kompromisu jakoś nie szło, trzeba było sięgnąć po broń ostrzejszą i rzucić hasło zerwania solidarności Koła. Ale kto chce co wymusić, nie może angażować się za daleko, bo potem drugiemu i zgoda nic już nie pomoże. Koncentracja rozdzieliła się więc po woli swego komendanta na dwa obozy: jeden grozi bezwarunkowo secesją, drugi zaś daje jeszcze czas do poprawy. Mniejsza o to, że w tym pierwszym obozie obok jednego demokraty są sami socjaliści, którzy tak czy owak solidarności nie uznają: na zewnątrz, zważywszy, że zgromadzenia odbywają się pod firmą demokratyczną, wywołuje się wrażenie bardzo groźne.

Sam wódz trzyma się obozu wyrozumialszego, ażeby w danej chwili pójść (jak wyżej) do namiestnika, marszałka i t. d. i powiedzieć: dajcie mi mandat, a ja burzę zażegnam. Bo ten pogromca rządów i idealista wyborczy, zwalcza wpływ rządu na wybory tylko tak długo, jak długo wpływ ten objawia się przeciw niemu, dla siebie zaś w danej chwili sam o presję rządową prosi. Prosił już p. Zaleskiego i hr. Badeniego, dlaczegoż prosićby niemiał hr. Pinińskiego? Na razie jednak grozi! „Dochodzą nas — pisze w *Słowie Polskiem* — z wielu miast wieści, że rząd robi politykę wyborczą i to odnosi się nietylko do miast mniejszych, ale i do pierwszorzędnych, (czytaj: Tarnów!) słyszymy o pewnych predylekcjach i niechęciach (czytaj: do dra Rutowskiego!), słyszymy o wskazówkach z jednej, a listach konskrypcyjnych z drugiej strony“.

Pan Rutowski więc grozi, stwierdzając na wstępie, że miasta odsunęły się od solidarności i dając do zrozumienia, że on jeden może jeszcze sytuację uratować.

Ale nietylko rządowi grozi zręczny prestidigitator. Słyszymy, powiada, także o spekulacji na głosy żydowskie. „Jest to narażenie żydów na kolizje, które przy dzisiejszym stanie kraju są wręcz szkodliwe.“ Nie chcieliśmy czasem wierzyć przeczytawszy ten ustęp! Jakto: więc patentowani filosemici z *Słowa Polskiego* grożą żydom antisemityzmem? Liberaliści nie uznający różnicy religji, pokazują w perspektywie antisemickie rogi? Więc liberalizm ich to tylko kontrakt, który z dnia na dzień wymówić można? *Słowo Polskie* przemawia do swoich przyjaciół żydowskich jasno: albo będziecie ławą głosować za skoncentrowanymi demokratami — albo kwita z przyjaźni. A wszakżeż to właśnie głosowanie ławą najbardziej przyczyniło się do rozbudzenia u nas antisemityzmu! Od wszystkich obywateli kraju wymaga się, by przy wyborach kierowali się względami na dobro całego kraju i całej ludności. Jedni upatrują zbawienie w tym, drudzy w owym obozie, to ich rzecz, byle w ich rozumieniu głosowali uczciwie i po obywatelsku.

Inaczej żydzi. Przewódcy mas żydowskich zwykle czekają i orjentują się, ażeby zbadać, która strona dać może większe korzyści, ale nie krajowi, lecz specjalnie żydom; potem dają hasło i *causa finita*.

Żydzi więc szukają przy wyborach nie korzyści kraju, jeno specjalnie korzyści dla żydów, nie różniczkują się, nie dzielą na obozy, a tylko głosują ławą, jako jedna zwarta masa, która o losy kraju się nie troszczy. Rozumie się, że nie mówimy o inteligencji żydowskiej, a więc o wyjątkach, jeno o masie, a więc o regule. Owa masa żydowska, właśnie przez to głosowanie ławą, stawia się sama poza nawias, nie wchodzi w rachubę, jako czynnik polityczny, tylko jako prosta cyfra.

Jeśli chłopi głosują w jednym powiecie na ludowca, w drugim na stojałowszczyka, w trzecim znów na konserwatystę, itd., to nikt z tego tytułu wystąpić nie może przeciwko chłopom wogóle, bo w tej różnicy głosowania tkwi właśnie dowód, że każdy głosuje tak, jak sądzi, że będzie najlepiej. Żydzi przeciwnie, głosują, (lub głosowali dotąd) wszyscy tak samo, nie oglądając się na program polityczny kandydata, byle im przyrzeczono, że za to głosowanie spadną na żydów, jako takich, pewne korzyści.

Każdy — nie już filosemita — ale każdy uczciwy obywatel boleć musi nad tem, że w kraju znajduje się taka masa ludzi poza nawiasem politycznym, że ludzie ci nie troszczą się o to, co kraj boli i jakie w nim nurtują prądy, a swe prawa konstytucyjne wyzyskują wyłącznie dla własnej korzyści. A tu oto, w organie na wskróś filosemickim, czytamy wezwanie do żydów jako takich, ażeby głosowali ławą na skoncentrowanych demokratów, jeśli nie. to stracą łaskę u swoich protektorów.

Groźba na lewo — prośba na prawo, oto cały program pana Rutowskiego. Prośba nie pomoże, bo z nią w parze idące przyrzeczenie i pokuty za często już było dawane i za często nie dotrzymywane, groźba zaś, jak sądzimy, zaszkodzi, bo i żydzi zrozumieją, że taki warunkowy filosemityzm nie wart, by dla niego narazić sobie kraj cały.

Opinja kół polskich we Wiedniu.

Wiedeński korespondent *Gazety Narod.* zwrócił w dłuższym artykule dość trafnie uwagę kół politycznych w kraju, że obecna akcja wyborcza u nas odbywa się tylko pod jednem hasłem i w jednej myśli: mianowicie, aby przyszła reprezentacja nasza w radzie państwa, t. z. Koło polskie, z teraźniejszych wyborów liczebnie jak najsilniejsze wyszło. Inaczej jednak dzieje się gdzieindziej, gdzie ruch wyborczy jest również bardzo ożywiony, a radykalizm z niesłychaną siłą pcha się do ciał reprezentacyjnych.

„Mimo wrzącej walki wyborczej — pisze tedy rzeczony korespondent — a raczej z powodu tej walki, przywódcy niemal wszystkich stronnictw politycznych w parlamencie zbierają się od czasu do czasu we Wiedniu i bądź to sami, bądź z przywódcami innych stronnictw obradują o kierunku polityki w nowej izbie, o szansach wyborczych poszczególnych frakcyj jednego stronnictwa i o ewentualnym wpływie wyniku wyborów na dotychczasowy kierunek polityki tego stronnictwa w radzie państwa, o wpływie tegoż na dawne i nowe sojusze partyj i wreszcie także na stosunek stronnictw do rządu. Słowem radzą o celach politycznych i według nich stosują środki. A u nas? Sądząc ze sprawozdań dziennikarskich i z faktu, że przywódcy Koła polskiego ani sam', ani też z przywódcami innych stronnictw się nie stykają, musi się być przekonanym, że na razie snać zależy im tylko na tem, aby było jedno wielkie Koło polskie — a gdy to będzie, wszystko inne da się później zrobić, bo ze siłą każdy się zawsze liczy. Nie ulega wątpliwości, że i w tej postawionej zasadzie duża myśl tkwi. Jeśli liczebnie będzie Koło polskie silne, a parlament nie będzie krótkotrwałym, liczyć się z nami będą musieli, — jeśli zaś parlament padnie i zechce rząd przyszły czynić eksperymenty antikonstytucyjne, to również na grupę przeszło pół setki liczącą posłów polskich oglądać się będzie musiał, — w każdym zaś razie pokaże się dobitnie, iż nie mają racji ci, którzy kraj nasz straszą rozwiązaniem izby i rozpisaniem nowych wyborów, ufając zapewnieniom radykałów polskich, iż Koło polskie to tylko sztuczna formacja, że szlachta, która w niem znaczną rolę odgrywa, to tylko sztuczna większość reprezentacji kraju. Prócz tego jednak wielce chwalebnego dążenia, uczynienia i w przyszłości Koła polskiego silnem i zwartem stronnictwem narodowem — nie należy zaniedbywać myśli o szansach nowej izby, o sojuszach z innemi stronnictwami i o stosunku Koła do rządu. Że w kraju o te wszystkie sprawy mniej się troszczą, podczas gdy inne stronnictwa skwapliwie się niemi zajmują i ciągle nad niemi obradują, jest tylko dowodem braku naszej zapobiegliwości, a w szczególności wynikiem tego braku wykształcenia politycznego mas, nad czem, zwłaszcza w kołach zachowawczych, właśnie teraz tak bardzo biadają. Gdyby szerokie masy wiedziały, jakiego rodzaju praca polityczna czeka we Wiedniu wybranego posła, łacniej oceniałyby wartość haseł i kwalifikacje osobiste kandydatów. To samo dotyczy przewódców ze względu na kierunek polityki poselstwa galicyjskiego w Wiedniu. Aby komitet centralny mógł skutecznie działać i ażeby działalność dla kraju była z dużym pożytkiem, przywódcy Koła — podobnie jak przywódcy innych stronnictw — zebrać się powinni w Wiedniu i wspólnie z przywódcami innych stronnictw zbadać położenie polityczne i szanse polityczne.

Muszą, jeżeli nie wiedzieć, to przynajmniej zastanawiać się nad tem, czy Koło polskie ewentualnie wejdzie w sojusze polityczne i z kim, czy będzie wobec niepewnych czasów popierało nadal biurokratyczno-niemiecki rząd, czy też ma się postarać o silniejszą reprezentację w rządzie, mogącą nie tyle lepiej odczuć, ile silniej obronić, czy wywalczyć potrzeby kraju.

Według tych potrzeb, według celów, możnaby rozwinąć skuteczną akcję wyborczą. Pod wpływem głoszonych w kraju haseł wyborczych, zdaje się wyborcom, iż wystarczy zamiast Pawła z całą siłą przeforsować wybór Gawła, a cała tajemnica zaradzenia nędzy galicyjskiej odkryta i odtąd kraj opływać będzie w dostatki. Gdyby szerokie masy wyborców świadome były celu, o jaki przy wyborach idzie, potrafiłyby do niego zastosować środki. Gdyby akcja wyborcza według tej metody była prowadzoną, wtedy i główne hasła wyborcze z całą pewnością uległyby zmianie. Przekonani jesteśmy, że i skoncentrowani demokraci nie śmieliby stawiać kwestji: „wstępywać do Koła, czy nie?“ i musieliby ją zmodyfikować co najmniej na pytanie: „wystąpić w danym razie z Koła lub nie?“ Bo wobec zadań i celów polityki delegacji polskiej we Wiedniu, wstąpienie do Koła dziś chyba żadnej nie ulega kwestji! Rzecz to zdrowego rozumu i sumienia narodowego.

I drugie hasło, wydane przez przewódców Koła, cenne na chwilę, ale nie na stałe: i polityka „wolnej ręki“ musiałaby uledz modyfikacji. Polityka „wolnej ręki“ jest niejednokrotnie wskazaną, nieraz konieczną — ale jest to środek tylko przejściowy, nader korzystny, o ile nie nadużyty. Wiadomem jest, że tu we Wiedniu ciągle się toczą rokowania o restytuowanie dawnej prawicy lecz bez Polaków. Będzie to wprawdzie mniejszość, lecz silna, o charakterze czysto słowiańskim, a celem jej odparcie zdeklarowanych w różnych manifestach wyborczych, zakusów stronnictw niemieckich *Gemeinbürgschaftu*. Jeżeli więc — co nie jest niemożliwem — stosunki partyjne w nowej izbie tak się ułożą, że po lewej stronie stanie zbita radykalno-niemiecka *Gemeinbürgschaft* — a po prawej nie mniej radykalny związek stronnictw słowiańskich pod silnym i wpływowym patronatem szlachty feudalnej konserwatywnej — to kwestja, o ile dopiero wówczas znajdą się w izbie stronnictwa, skore uchwycić „wolne ręce“ Koła polskiego?

Są to wprawdzie tylko ewentualności, które jednak i w tej chwili muszą nas interesować, aby rozum nie przyszedł po szkodzie.“

Takie są uwagi rzeczonego korespondenta o rozpoczętej akcji wyborczej, które — jak on zapewnia — są opinją szczerze patrjotycznych Kół polskich we Wiedniu.

Ładny obrazek wyborczy.

Mielec dnia 26 października.

Dnia 20 b. m. odbyło się posiedzenie wyborców celem zawiązania komitetu powiatowego. Między innymi włościanami był na zebraniu tem obecny i Michał Rokoszak z Chrząstowa, członek rady powiatowej i członek stronnictwa ludowego. Wszyscy obecni postanowili popierać tylko takiego kandydata, który wstąpi do Koła polskiego. Na posiedzenie to był zaproszony i poseł Krempa, który, jakkolwiek przybył do Mielca, to jednak na zgromadzeniu się nie pojawił, ale tylko wysłał swoich zaufanych, jak Tomasza Kłodę i innych, którzy go następnie o przebiegu zebrania dokładnie poinformowali.

Wieczorem tegoż dnia włościanie z Krempą, a z drugiej strony z Rokoszakiem i J. Pyziem, który zgłosił swoją kandydaturę przeciw Krempie, udali się do pobliskiej garkuchni Ryniewiczowej. Tam wyraził Krempa niezadowolenie swoje, że włościanie pozwolili się wpisać do komitetu powiatowego i powiedział, że każdego z nich napiętnuje jako zdrajcę sprawy ludowej. Rokoszak, Pyź i inni odpowiedzieli mu na to, że jest głupcem. Od słowa przyszło wnet do czynu: Rokoszak i Krempa porwali się za bary i za chwilę leżeli obaj na ziemi, a kufle od piwa miały służyć za broń dla tej nowej „Cavallerii rusticany“.

Obsługacz garkuchni rozbroił napastników, którzy po ostrych wymówkach złagodnieli i nareszcie uznali sprawę za honorowo załatwioną, w skutek czego w zgodzie się rozeszli.

Zapomogi dla burs.

W budżecie krajowym na rok 1900 wyznaczył sejm ryczałt w kwocie 10.000 koron do rozporządzenia wydziału krajowego, w porozumieniu z radą szkolną krajową, na zasiłki dla burs, mieszczących ubogą młodzież polską i ruską.

Zgodnie z wnioskiem rady szkolnej krajowej, przyznał wydział krajowy z powyższego ryczałtu następujące jednorazowe zasiłki:

Bursie dla synów nauczycieli w Krakowie 400 koron; bursie polskiej w Przemyślu 500 koron; bursie ruskiej im. św. Mikołaja w Przemyślu 600 koron; bursie polskiej w Kołomyi 700 koron; bursie ruskiej w Kołomyi 300 kor.; bursie nauczycielskiej w Tarnopolu 900 kor.; bursie ruskiej w Tarnopolu 700 kor.; bursie ruskiej w Brzeżanach 200 kor.; bursie polskiej im. Mickiewicza w Drohobyczu 400 kor.; bursie ruskiej św. Jana Chrzciciela w Drohobyczu 400 koron; bursie chrześciańskiej w Brodach 400 koron; bursie ruskiej w Jarosławiu 200 kor.; bursie im. Kopernika w Jarosławiu 300 koron; bursie polskiej w Rzeszowie 700 kor.: bursie jubileuszowej w Sanoku 200 kor.; bursie gimnazjalnej w Samborze 500 kor.; bursie im. Kraszewskiego w Stanisławowie 500 kor.; bursie im. św. Kazimierza w Tarnowie 600 kor.; bursie im. św. Stefana Batorego w Wadowicach 400 kor.; bursie im. Kościuszki w Nowym Sączu 300 kor.; bursie ruskiej w Stryju 200 kor.; Towarzystwu pedagogicznemu ruskiemu we Lwowie dla bursy ruskiej im. św. Mikołaja we Lwowie 600 koron.

Awans listopadowy w armji.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Podporucznikami zamianowani kadeci zastępcy oficerów w piechocie: Emil Enhuber 20, Alfred Benirschke 1, Franciszek Büchar 54, Oskar Frimmel 1, Emil Wels 5 b. strz., Franciszek Janus 9 pion., Engelbert Pilz 1, Otto Stephani 10 pion., Franciszek Eigner 18, Hugo Till 58, Rudolf Pücher 20, Alojzy Adamička 24, Leon Bodisut 93, Seweryn Schorr 24, Wiktor Pelz 40, Ryszard Janeschitz 13, Herman Zerzawy 56, Franciszek Schreyer 15, Günther Valenta 13 b. strz., Bruno Brelič 41, Konstantyn Spaitz 13 b. strz., Fryderyk Wartha 10, Maksymiljan Hoborski 100, Hugo Spitzer i Teodor Dworzak obaj w 45, Franciszek Ludvig 77, Hugo Brichta 80, Karol Roszberger 93, Karol Abl 90, Karol Škapa 100, Fryderyk Schneider 10 pion., Otto Petzelt 89, Ferdynand Zankl 15, Adolf Altmann 89, Fryderyk Larisch 17 b. strz., Adolf Babics 54, Karol Pečnik 9, Józef Rettenbacher 41, Otokar Kotinsky 9, Fryderyk Kirchert 57, Karol Bezdiczka 55, Jan Ravenegg 93, Antoni Kos 18, Jan Zeman 100, Gustaw Matzek 10, Franciszek Žitny 90, Alojzy Koniekowski 13, Filip Libisch 55, Paweł Mautner 40, Jan Kundmann 57, Alojzy Wastel 95, Aureljan Krebs z 3 do 10 b. pion., Rudolf Halko 93, Franciszek Ulman 77, Karol Różycki 9, Karol Schmid 56, Adolf Stolz 58, Eugeniusz Schrayer 9, Rudolf Sänger 20, Paweł Stelzer 30, Wilhelm Loy-Sternschwert 1, Piotr Röhrich 54, Karol Böhm 93, Karol Steinbach 55, Oskar Hirnich 95, Otto Hiecke 1, Franciszek Muhvic 30, Teodor Osman 54, Otto Schorsch 80, Emil Topitsch 9, Karol Niewiadomski 91, Edward Schwarz 54, Hugo Willomitzer 57, Oskar Radok 57, Antoni Walentin 56, Andrzej Ennsbrunner 18, Walter Tersch 95, Józef Henniger v. Eberg 55, Alojzy Łukawski 45, Henryk Weinharra 56, Emil Piletschka 40, Henryk Fritz 9, Wiktor Zima 95, Emil Bulla 40, Teodor Gassner 77, Jan König 9, Wacław Macourek 77, Karol Hengst 57, Geza Sebestyén 1, Leopold Janowski i Wiktor Senft obaj w 80, Karol Fiala 10, Franciszek Futschner 90, Karol Hloužek 15, Józef Prunner v. Prunnberg 77, Emanuel Kunsky 15, Robert Alexy 13, Ernest Gsund 24, Józef Bregant 77, Bernard Mähler v. Mählersheim 54, Otto Graupner 58, Emil Strömer 18, Oskar Smolka 9, Oskar Krotzmann 24, Paweł Stelzl 78, Koloman Tóth 54, Hubert Reinhold 89, Hubert Strauch 58, Józef Pavlicek 41, Alfred Schindler v. Müllersberg 56, Kazimierz Deisenberg 58, Robert Kagnus 18 i Hugo Türk 77.

W kawalerji: romistrzami I kl. zamianowani rotmistrze II klasy: Béla Mayer 12 huz., Hugo br. de Pont-Wullyamoz 2 drag., Karol Jankowics de Csalma 8 huz., Wiktor Rossi 12 drag., Eugenjusz Puchalski 6 ul., Markus Pettko z 5 do 3 ul., Alfred Mossig 13 drag., Othmar Pelikan z 2 do 12 drag.. Henryk Giunio 9 drag., Alojzy Augustin z 13 do 8 drag., Zoltan Fodor v. Derecske 14 huz., Dawid Blaschke z 12 do 16 huz., Paweł Dickinson z 4 do 10 drag., Rudolf Keil z 4 do 1 ul., Wiktor Strzygowski z 5 do 3 ul., Hugo Heim z 4 do 7 ul., Emil Hirschfeld 6 ul.

Rotmistrzami II. klasy zamianowani porucznicy; Oskar Feith 11 ul., Ernest Gottesmann 12 huz., Rudolf Pletzger 6 ul., Fedor Peschke 5 ul., Ludwik Jazoš z 11 do 12 drag., Rudolf Pollet v. Polltheim 11 ul., Fryderyk Kaadis z 6 ul. do 7 drag., Fryderyk hr. Chorinsky przydzielony do świty arcyks. Ottona, Alojzy Wesaner 8 huz., Karol Schmidt de Földvár 14 huz., Adolf Kronsky 2 drag., Eugenjusz br. Airoldi 3 drag., Włodzimierz hr. Ledochowski, adjutant przyboczny komendanta 10 korpusu i komenderującego jenerała w Przemyślu gen. broni Galgotsego, Ryszard Spitzner 10 drag., Ottokar hr. Westphalen 13 drag., Rudolf Kunz-Pstrosz 10 drag., Józef Hausberger 1 drag., Michał Krasicki, adjutant komendanta wojskowego w Zadarze gen. broni Dawida v. Rhonfeld, Rudolf Raimann 11 ul., Robert Trenkwald 1 ul., Wilhelm Eltz, przydzielony do sztabu gen. z 1 do 3 drag., Adolf Drager, przydzielony do sztabu gen. z 11 do 8 drag., Franciszek hr. Zedtwitz, przydzielony do sztabu jen. z 1 do 14 drag., Fryderyk br. Beck, przydzielony do sztabu gen. z 13 do 11 drag., Karol br. Bienerth, przydzielony do sztabu gen. z 6 do 12 drag. i Otto br. Berlepsch, przydzielony do sztabu gen. z 1 do 10 drag.

Porucznikami kawalerji mianowani w pułkach galicyjskich podporucznicy: Ferdynand Schramm 13 dr., Ernest br. Schell 12 huz., Stefan Kaiser 7 ul., Egon br. Waldstätten 2 dr., Maksymiljan Wenzlik 11 ul., Wiktor Richter 12 dr., Aleksander hr. Dzieduszycki 3 dr., Józef Matsvánszky 8 ul., Edmund Beniczky 14 huz., Tibor Szezdahelyi 8 huz., Edward Kielmansegg 11 huz., Maksymiljan Thiery 10 dr., Aleksander Tabora 6 ul., Herman Fenz 12 huz., Winc. Terzi 7 ul., Adam Gaszyn-Wierzchleyski 13 ul., Gustaw Czerny 5 dr.; Otton Benischko 12 dr., Franciszek Nowak 13 dr., Alfred hr. Dürckheim Montmartin 12 dr., Rudolf hr. Grundemann 12 dr., Karol br. Dlaubowesky 2 ul. Ernest Vogl 4 ul., Wiktor Weinzelt 3 dr., Karol Ruppert 10 dr., Robert Kolhanig 2 ul., Alfred del Fabro 8 huz., Gustaw Kunze 7 huz.,

Podporucznikami kawalerji: kadeci: Karol Fuchs 13 ul., Jan Beneš 13 dr., René Młocki-Dziokowski 10 dr., Henryk Pawlik 13 dr., Eug. Höberta 3 dr., Rudolf Nehak 2 dr., Emanuel Remech 12 dr., br. Albert Salis 14 dr., Konrad Gülcher 11 ul., Maksym. hr. Marzani 2 ul., Rudolf Stonawski 13 ul., Alfred Uleniecki 12 ul., Michał Chiachich 1 dr., Elemer Fodróczy 5 ul., Ernest Fuhrmann 11 ul., Herman Heydenreich 2 dr., Ferdynand hr. Coreth 3 dr., Milan Rukavina 4 ul., Bernard hr. Stadnicki 12 ul., Zygmunt Wiara-Pomiankowski 5 ul., Karol Nachodský 7 ul., Stefan Poźniak-Krzywkowicz 7 dr., Jan Kofler 1 dr., hr. Ferd. Wurmbrand 14 dr., Oskar Kottowsky 4 ul., Franciciszek Źródłowski 12 ul., Ulises Simunich 2 dr., Aleksander Uleniecki 15 dr., Rudolf hr. Auersperg 5 dr.

W artylerji polowej: kapitanami I kl. kapitanowie II kl.: Erazm Grodowski 1 pułk artylerji dywizyjnej, Gustaw Rotter 3 pd., Karol Kautny 1 pułk artylerji korpuśnej, Eugenjusz Grandowski 30 pd., Jan br. Koblitz 1 pd., Henryk Mezzardi 32 pd., Rudolf Assmann 28 pd., Feliks Ritthiers 11 pk., Wilhelm Friedheim dyw. górska.

Kapitanami II kl. porucznicy: Bruno Veltzé 32 pd., Antoni Hommel naucz. w szkole kadec. w Łobzowie, Alfred Rhomberg 1 pd., Emil Conradi 1 pk., Franciszek Leeder 11 pk., August Botschen 10 pk., Ferdynand Tomaszczyk 42 pd., Karol Hug 1 pk., Maurycy Himmräger 40 pd., Gustaw Doser 30 pd., Jerzy Grund 27 pd., Karol Padiauer 39, Antoni Stowasser 28 pd., Józef Kaderschaffka 30 pd.

Porucznikami podporucznicy: Antoni Schenk pk. 1, Alfons Czerny pk. 4, Wilhelm Kleber pd. 33, Rudolf Wahl pk. 11, Hugon Ranzenberger pk. 10, Emil Machatschek pd. 3, Fryderyk Vacek pd. 32, Norbert Hajek dyw. górska, Ryszard Merlidschek pk. 11, Zdenko Hodiw pd. 3, Franciszek Müller pd. 31, Oskar Schrodt pd. 30, Jerzy Dietz pd. 32, Alfred Matz pd. 33, Jan Schaffer pd. 2, Łukasz Bauer pd. 3, Jan Furd pd. 32.

Podporucznikami: kadeci: Alfred Brazda pk. 1, Wilhelm Holouš pd. 3, Oskar Wohack dyw. górska, Juljusz Hauck pd. 29 Hubert Rassl pd. 31, August Kuchacz pd. 33' Rudolf Lemmé pd. 31, Ryszard Spernoga pd. 1

W artylerji fortecznej:

Kapitanami I. klasy kapitanowie II. klasy: Tadeusz Camil, przydzielony do technicznej komisji wojskowej; Karol Hankenstein bataljon artylerji fortecznej 2; Karol Röhr pułk 3 artylerji fortecznej.

Kapitanami II. klasy porucznicy: Otton Strenger p. 2, Konrad Hullička p. 3, dr. Jan Kośmiński p. 2, Juljusz Bisenius (sztab gen.) p. 2, Otton Mally (szt. gen.) p. 3.

Porucznikami podporucznicy: Henryk Schlömicher p. 3, Herman Vorbuchner p. 3, Brunnon Kleiner p. 2, Otton Axmann p. 2, Jan Sieberer b. 2, Cezar Stipčić p. 2, Karol Ockermüller p. 3, Rudolf Waldmüller p. 3, Karol Schäffer b. 2, Otton Scholz p. 2, Otton Heidutschek p. 2, August Merwarth p. 2, Ferdynand Schiller p. 3, Jan Richter b. 3, Karol Harter p. 2, Rudolf Chydl p. 3, Ryszard Stejskal p. 3, Fryderyk Vemdeta b. 2; Józef Klomser p. 2, Karol Vašura p. 3, Emil Timmel p. 3.

Oddziały sanitarne: porucznikiem podporucznik Wojciech Wurda oddział san. nr. 15.

W taborze (tren): rotmistrzem I kl. rotmistrz II kl. Bertold Jellinek pułk trenu nr. 3; porucznikami podporucznicy: Hugon Fanta p. 3, Jan Perner p. 3, Karol Kroužilka p. 3, Wacław Motz p. 3, Otomar Steiner p. 3, Karol Machinek p. 3; podporucznikami kadeci: Rudolf Nechvilla p. 3, Raimund Balzar p. 3.

W etacie armji: kapitanami I kl., kapitan II kl.: Wiktor Niesiołowski, z technicznej akademji wojskowej; Edward Kämpf z komendy korp. 11.

W oddziale remont (Gestüts-Branche): rotmistrzem I kl.: Władysław Pokiziak (w Piseku).

W rezerwie w piechocie: kapitanem II kl., porucznik Andrzej Żuławski 12; w kawalerji: porucznikiem podporucznik Jan Gürtler 7 ul.

Zamianowani dalej: podporucznikami kadeci rezerwowi: w piechocie: Leszek Kawecki 30, Józef Sikorski 13, Ludwik Knopp 100, Emil Novacek 13, Józef Lapka 40, Wilhelm Kunzelmann 20, Leon Kobryn 30; w kawalerji: Paweł Krassl 3 uł., Karol Podrazky 1 uł., Włodzimierz Olszewski 6 uł., Ryszard Musser 13 huz., Wacław hr. Paar 14 drag., Władysław Puchalski 6 uł., Jerzy hr. Keglevich 7 huz.; w artylerji polowej: Józef Tremba 21 pd., Maksymiljan Freissler 1 pd., Walter Förster 2 pd.

W marynarce wojennej zamianowani kapitanami fregaty kapitanowie korwety: Włodzimierz Gołkowski i Alfred Dąbrowski; lekarzem fregaty lekarz korwety dr. Antoni Lisowiecki. Kapelan wojskowy II kl. Józef Niedermann we Lwowie, zamianowany kapelanem wojsk. I kl.

W audytorjacie zamianowani: pułkownikiem audytorem podpułk. aud. Zacharjasz Pawluch, referent sądowy 10 korpusu. Podpułkownikami audytorami majorzy: Karol Wolff z Temeszwaru przydzielony jako referent sąd. do 10 korp., Dymitr Sawczyn z Ołomuńca, jako referent sąd. do 1 korp., Eugeniusz Daszkiewicz przy sądzie garniz. w Wiedniu. Majorami audytorami kapitanowie I kl.: dr. Hugo Zapałowicz we Lwowie, Jan Czech w Czerniowcach. Kapitanem audytorem I kl. kapitan II kl. Jan Czapliński w Przemyślu. Kapitanami aud. II kl. porucznicy: Stanisław Krzyżanowski 13 p. p., Rudolf Borth 24 p. p., Joachim Vondraczek 20 pp., Franciszek Mayer 18 pp. Porucznikami aud. podporucznicy w rezerwie: Jerzy Drogi z 2 bat. art. fort. do 33 p. p., Franciszek Hummel z 29 do 41 pp. i kadet w rezerwie Eugeniusz Wolff z 2 p. art. fort. przy sądzie garniz. w Przemyślu, tudzież podporucznik w rezerwie Ludwik Izierski z 1 p. trenu do 77 p.

Generał lekarzem sztabowym starszy lekarz sztabowy I. kl. dr. Jan Strejcek, szef sanitarny 8 korp. przeniesiony w tym samym charakterze do 11 korp.

Starszym lekarzem sztabowym I. kl. starszy lekarz sztabowy II. kl. dr. Bożywoj Tomsa ze szpitala garnizowanego nr. 15 w Krakowie, zamianowany równocześnie komendantem szpitala garnizonowego nr. 13 Theresienstadt.

Starszymi lekarzami sztabowymi II. kl. lekarze sztabowi: dr. Julian Miksch z komendy 10 korp. dla szpitala garnizonowego nr. 15 w Krakowie. dr. Bartłomiej Smolla ze szpitala garnizonowego nr. 15 w Krakowie przy równoczesnem zamianowaniu szefem lekarskim garnizonu w Trydencie i dr. Aleksander Wysocki ze szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie dla szpitala garnizonowego nr. 6 w Ołomuńcu.

Lekarzami sztabowymi: lekarze pułkowi I. kl.: Dr. Leopold Biber szef lekarski dywizji kawalerji we Lwowie, dr. Wilhelm Benedik szef lekarski dywizji piechoty nr. 24, dr. Józef Kanasz szef lekarski dywizji kawalerji w Jarosławiu, dr. Salomon Stoekel szef lekarski dywizji kawalerji w Stanisławowie, dr. Wacław Sebesta z 20 p. dla szpitala garnizonowego nr. 15 w Krakowie, dr. Leopold Terenkoczy z 80 p. dla szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie, dr. Adolf Schönbaum z 24 p. zamianowany równocześnie szefem lekarskim 10 dywizji piechoty, dr. Michał Martynowicz z 24 p. dla komendy 10 korpusu.

Lekarzami pułkowymi I. kl.: lekarze pułkowi II. kl.: Dr. Franciszek Gössl z dr. 11 do 100 p., dr. Karol Tomaszek 4 uł., dr. Karol Firbas 3 dr., dr. Juljan Zilz z 40 p. do 31 p., dr. Filip Friedmann 24 bat. strzelc., dr. Izydor Brodfeld 77 p., dr. Ignacy Kauder z 7 uł. do 1 bat. strzelc., dr. Rafał Münzer 17 bat. strzelc., dr. Juljusz Schön z 1 huz. do 24 p. i dr. Ignacy Zieliński 1 uł.

Lekarzami pułkowymi II. klasy starsi lekarze wojskowi: dr. Piotr Geisler 10 p., dr. Rudolf Kleissel z 1 uł. do 4 p. bośniacko-hercegowińskiego, dr. Zdzisław Stobiecki 55 p., dr. Oktawian Leliwa Pilecki z 6 uł. do 1 p. art. korp., dr. Franciszek Kapłański 64 p., dr. Damian Muszyński 69 p., dr. Ryszard Bulva 20 p., dr. Emil Dach z 37 p. do 95 p., dr. Karol Spannbauer 7 uł., dr. Jan Cech 3 p. art. fort., dr. Henryk Glaser 90 p., dr. Jarosław Potešil 1 p., dr. Władysław Kafel 100 p., dr. Józef Matkowski 11 uł., dr. Otto Lederer 13 dragonów.

Kapitanami rachunkowymi I. kl. zamianowani kapitanowie II. kl.: Dawid Spunberg 11 p. art. kor., Ferdynand Mareš 100 p. p., Franciszek Richter 1 uł.

Kapitanami rachunkowymi II. kl. porucznicy rachunkowi: Antoni Hastreiter z zakładu remont w Kleczy dolnej i Łazarz Popow 10 p.

Porucznikami rachunkowymi podporucznicy: Adolf Metella 16 b. strz., Franciszek Schubert 3 dr. i Włodzimierz Herzmansky nadkompletowy w 11 p. art. korp., przydzielony do korpusu żandarmerji dla Bośnji i Hercegowiny, przy 43 p.

Podporucznikami rachunkowymi: ogniomistrz Wilhelm Brosch ze szkoły kadeckiej dla kawalerji do 1 p. art. korp., podoficer rachunkowy I. kl. Rudolf Schurek z 10 p. art. korp. do 4 p. ces. strz. tyrolskich; sierżant Włodzimierz Ołtarzewski ze szkoły kadeckiej dla piechoty we Lwowie do 30 pp., podoficer rachunkowy I. kl. 86 p. Marcin Kanitz dla 3 p. art. fort. i sierżant 93 p. Rudolf Pelikan dla 18 p.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Wtorek 30 października.

Teatr miejski: „Faust", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek 30 Klaudjusza. Wschód słońca o godzinie 6 min. 50 zachód o godzinie 4 minut 37.

Wiadomości osobiste. Dr. Edward Stroynowski, już powrócił i ordynuje jak dawniej.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało pocztmistrza, Michała Krzyszkowskiego w Rudniku, oficjałem pocztowym tamże.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Instytucję kanoniczną na probostwo w Chocimierzu otrzymał ks. Antoni Górawski. — Prezentę na probostwo w Obertynie otrzymał ks. Jan Bładowski. — Konkurs na opróżnioną posadę wikarjusza przy katedralnym kościele we Lwowie, ogłoszono do 15 grudnia rb.

Djecezja tarnowska. Egzamin konkursowy z pomyślnym skutkiem złożyli księża wikarzy: Jakób Bruśnicki, Jan Jachtyl, Maciej Kosaczyński, Józef Piechowicz, Franciszek Szabłowski, Paweł Wiatr. — Przeniesieni: ks. Marcelin Piotrowski z Wietrzychowic do Żegociny, ks. Bartłomiej Harbut z Żegociny do Wietrzychowic, ks. Stan. Kubas po odzyskaniu zdrowia do Uścia solnego.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował rewidenta Emanuela Puscha, zastępcę naczelnika magazynu materjałów we Lwowie, zastępcą naczelnika oddziału rachunkowego w dyrekcji we Lwowie, starszego oficjała, Antoniego Münzberga, naczelnika urzędu ruchu w Nowosielicy, kontrolorem ruchu przy dyrekcji w Villach z siedzibą w Admont.

Przeniesieni zostali: rewident Karol Neumann, z kierownictwa budowy w Jarosławiu do okręgu dyrekcji lwowskiej, a adjunkt Löb Freundlich z dyrekcji we Lwowie, do okręgu dyrekcji krakowskiej, zaś komisarz budownictwa, Wojciech Goliński, zastępca naczelnika magazynu w Stanisławowie, zamianowany został naczelnikiem tegoż urzędu.

† Karol Rawicz Niedziałkowski. W piątek zmarł we Lwowie w 73 r. życia śp. Karol Niedziałkowski, żołnierz z r. 1863, emer. urzędnik wydziału krajowego, znany i otaczany szacunkiem w szerokich kołach naszego miasta. Śp. zmarły był ojcem pań: Wiktorji i Klementyny Niedziałkowskich, właścicielek znanego zaszczytnie zakładu naukowego żeńskiego we Lwowie. Pogrzeb odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 3 popołudniu.

Z okazji onegdajszych imienin dyrekt. teatru, Tadeusza Pawlikowskiego, artyści dramatu i opery, członkowie chóru i orkiestry, w drodze składki zebrali między sobą 420 koron i kwotę tę wysłali do redakcji *Dziennika poznańskiego*, z przeznaczeniem jej na fundusz imienia Janiny Omańkowskiej. Fundusz ten — jak wiadomo — ma na celu zakupienie jak największej ilości elementarzy dla dzieci polskich w W. ks. Poznańskiem.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Uniwersytet lwowski urządza w bieżącym roku akademickim trzy serje powszechnych wykładów uniwersyteckich a nadto szereg wykładów w Tarnopolu, Złoczowie, Stryju, Drohobyczu, Przemyślu, Stanisławowie i Samborze. Pierwsza serja wykładów we Lwowie rozpocznie się w listopadzie br. Wykładać będą: prof. uniw. Beck (fizjologja), radca szk. German (literatura angielska), dr. Gubrynowicz (literatura polska), prof. Lityński (sztuka), prof. uniw. Mars i radca sanit. dr. Merczyński (o hygjenie kobiet i dzieci), wykłady wyłącznie tylko dla kobiet, prof. dr. Nussbaum (morfologja porównawcza), dr. Pazdro (o cechach rzemieślniczych w Polsce), prof. uniw. Radziszewski (chemia), prof. dr. Szpilmann (hygjena), prof. uniw. Twardowski (filozofja), prof. uniw. Zakrzewski (fizyka).

Otwarcie kursów nastąpi w dniu 4 listopada br. wykładem inauguracyjnym prof. dr. Abrahama. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Defraudacja. Sąd obwodowy tarnowski wezwał sąd obwodowy w Nowym Sączu o wyśledzenie Altera Kannera, byłego dyrektora Banku komercjonalnego w Dębicy, który popełniwszy mnóstwo oszustw przez sfałszowanie weksli i sprzeniewierzywszy kilkadziesiąt tysięcy koron, znikł bez śladu.

Pożar. Z Jarosławia donoszą: Dniu 11 bm. około g. 7 wieczorem wybuchł na obszarze dworskim w Ostrowie groźny pożar, który w krótkim czasie obrócił w perzynę gorzelnię, dom mieszkalny, prawie wszystkie budynki gospodarskie, z wyjątkiem stodół i karczmę. Szkoda wynosi około 120.000 koron. Ogień powstał prawdopodobnie skutkiem nieostrożności, nie jest jednak wykluczonem, że został podłożony, gdyż wybuchł z zewnątrz szopy, należącej do gorzelni.

Poświęcenie kamienia węgielnego. W niedzielę 21 bm. odbyło się w Rukomyszu koło Buczacza poświęcenie kamienia węgielnego pod kaplicę rzymsko-katolicką. Ceremonji tej dokonał ks. prałat Gromnicki.

Dom polski w Berlinie. Wobec znanego zarządzenia władz pruskich, które zamknęły prywatne szkólki polskie, uzasadniając zarządzenie brakiem odpowiednich lokalów itp., projektowanem jest założenie w Berlinie „domu polskiego", który stałby się ogniskiem centralnem rozprószonych po mieście stowarzyszeń polskich. Polska kasa oszczędności i polski przytułek przeniosłyby się do tego domu. Zamieszkali w Berlinie Polacy drogą składek zbierają już fundusz na wzniesienie domu polskiego.

Wypadek z bronią. Z Nowego Sącza donoszą: Dnia 9 bm bawił się 12-letni chłopiec, Jan Trzajna w Jazowsku, nabitą strzelbą, a skierowawszy lufę do rówieśnika swego, Jerzego Franczaka, wystrzelił. Nabój cały ugodził Franczaka w prawe oko tak nieszczęśliwie, że padł trupem na miejscu.

W straszny sposób odebrała sobie życie wdowa po dyrektorze Alpine Montan Gesellschaft w Baden pod Wiedniem. Oto oblała się cała naftą i podpaliła. Chociaż pospieszono jej natychmiast z pomocą zmarła jednak wkrótce wskutek ran odniesionych z poparzenia.

Z Wajmaru donoszą, iż obradujący tam „Związek ewangelicki" uchwalił przeznaczyć dalszych 200.000 marek na popieranie ruchu „Los von Rom" w Austrji.

Wielka defraudacja. Z Nowego Jorku donoszą o wielkiej defraudacji w Banku narodowym, po dokonaniu której uciekł kasjer C. L. Alvord. Z książek jego okazuje się, że zdefraudował 700.000 dolarów. Alvord był funkcjonarjuszem banku przez 20 lat. Bank, którego fundusze wynoszą 50 miljonów dolarów, oświadcza, że defraudacje Alvorda trwały już czas dłuższy, ale urządzał on to bardzo sprytnie przez fałszowanie ksiąg. Malwersacje wykrył jeden z urzędników na dzień przed zamknięciem ksiąg i rewizja, przeprowadzona przez państwową kontrolę. Brakujące 700.000 dolarów będą pokryte z funduszów rezerwowych, bez ściągania dywidendy. Alvord liczy lat 50 i jest ojcem 3 dzieci. Ponieważ żył skromnie, przypuszczają, że pieniądze stracił na giełdzie.

Z uniwersytetu. P. Józef Jan Ligęza, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wieczór kościuszkowski urządza dziś tow. „Sokół" w Jaśle. Program wypełniają produkcje muzykalne i wokalne, oraz ćwiczenia gimnastyczne.

Samobójstwo. Przy ulicy Szandrowskiego obwiesiła się onegdaj rano krawczyni, Walerja S., na haczku od okna. W liście do rodziny, usprawiedliwia swój krok rozpaczliwy histerją, na którą od paru miesięcy cierpiała.

Aż dwa pojedynki odbyły się w ubiegłym tygodniu w Stryju. Pierwszy pojedynek odbył się między dwoma oficerami, a następnie mordowali się dwaj wyżsi urzędnicy. Kto zna Stryj, nigdyby nie sądził, że to miasto tak strasznie wojownicze.

Straszny wypadek. Ze Stambułu donoszą: W Ergheri, w wilajecie Janina, zdarzył się straszny wypadek. Oto na domie, w którym właśnie odbywało się wesele, zawalił się dach i zasypał gruzami przeszło 50 mężczyzn, kobiet i dzieci, znajdujących się na weselu. Trzej mężczyźni, cztery kobiety i sześcioro dzieci zginęli na miejscu. Państwo młodzi i cztery jeszcze osoby odnieśli ciężkie rany.

Znaczna kradzież. Z Budapesztu donoszą: Onegdaj p. Józef Weiss, współwłaściciel lutejszej firmy, M. Witz i Sp., zajmującej się handlem bydła, podjął w centralnej kasie rzeźni miejskiej, 98.400 koron. Pieniądze zawinął w starą gazetę i włożył je do bocznej kieszeni surduta, poczem wsiadł do tramwaju, aby pojechać do domu. Gdy wysiadł, ku wielkiemu przerażeniu swemu spostrzegł, iż ktoś mu podczas jazdy tramwajem, wyciągnął pieniądze. Natychmiast o kradzieży tej doniósł policji, która atoli dotychczas nie natrafiła jeszcze na ślad złodzieja.

Katastrofy na morzu. Z Hamburga donoszą: Wskutek szalonej burzy, skuner „Fiona", wpędzony na skały, rozbił się; załoga, złożona z 20 ludzi, utonęła.

Również trzy statki: „Amelia", „Angler" i „Nosebud", z których każdy miał załogę, złożoną z 18 ludzi, zatonęły wraz z załogą.

Katastrofa kolejowa. Z Petersburga donoszą: Onegdaj wieczorem między stacjami Frakali a Kespi, na kolei transkaukaskiej, wskutek niedbalstwa urzędników stacji Frakali, najechał pociąg osobowy, na pociąg ciężarowy, dążący do Batumu. Lokomotywa i kilka wagonów pociągu osobowego zostały zdruzgotane. Ośm podróżnych zginęło na miejscu, dwudziestu jest rannych.

Do naszych prenumeratorów.

Aby uniknąć reklamacyj, donosimy, że powieść „Życzenie śpiewaka" jest zupełnie wyczerpana i brakujących arkuszów nikomu posłać nie możemy.

*** Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

*** Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego*. Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych i o godzinie 8 wieczorem po cenach zwykłych. Program bardzo zabawny i zajmujący. Frères Poppescu, fenomenalni gimnastycy na potrójnym reku. Lilly Bertoletti, jedyna i niezrównana transformatorka. Man de Wirth, słynny przedstawiciel subretek. The Miovsky, ekscentryczy muzykalni zwani „słowikami". Mr. Callay, atletyczny ekwilibrysta. Siostry Orkney, muzykalne artystki na trapezie. Alfonso i Carli, akrobaci miniaturowi. Mr. Ronns, akt komiczny i t. d. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Walne zgromadzenie artystów.** Dnia 30 b. m. we wtorek o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się w budynku państwowej szkoły przemysłowej (ulica Teatralna l. 17) walne zgromadzenie związku polskich artystów we Lwowie.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa filologicznego odbędzie się we Lwowie w dniu 31 października b. r., o godzinie 6 wieczorem w głównym gmachu uniwersyteckim.

* **Posiedzenie naukowe** Towarzystwa ludoznawczego odbędzie się dnia 31 października b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali botanicznej uniwersytetu (I. piętro). Na porządku dziennym: Sekretarz przedstawi rozprawę dra Stan. Ciszewskiego „O atałykacie".

* **Czytelnia katolicka** zapowiada na środę dnia 31 b. m. pogadankę prof. Artura Passendorfera „O pojedynku". Nastąpi dyskusja. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny dla pań i panów. Lokal Czytelni w Rynku l. 30, I. piętro.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Drugi występ p. Marji Merklowej i pp. Henryka Drzewieckiego i Adama Ludwiga.

Jutro w środę „Pan Jowialski", komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca) z p. Solskim w roli tytułowej.

TEATR.

(*„Pan Jowialski" — hr. Al. Fredry.*)

„Znacie tę bajeczkę?"... A któżby nie znał tej serdecznej baśni z przeszłości, tego obrazka rodzajowego, w którym polski nasz Molier zestawił trzy pokolenia na tle pierwszej połowy wieku XIX, a w tych pokoleniach uwidocznił przeszłość i cechę społeczeństw, co dzisiaj dawno legły już w mogile. Po za „figlami" pana Jowialskiego, widzisz owych ostatnich z żywej i wolnej Ojczyzny, co po pogromie szukali już ukojenia, bądź w naukach, bądź przynajmniej w świecie bajek filozoficznych, starzejąc się i dziecinniejąc powoli. Zdrowie tam jednak i czerstwość przebija się dawna, tak bardzo odmienne od owego upadku i ogłupienia synów, uosobionych w szambelanie. Zapowiedź lepszej przyszłości, odrodzenia widzimy w pokoleniu wnuków, których poeta owiewa pewnem tchnieniem epoki romantycznej, nie szczędząc nawet ironji.

A wszystko to na tle fabuły niedzisiejszej, naiwnej i wesołej, pełnej szczerego, serdecznego humoru, co ujmuje widza i śmiać mu się każe. Ale też sztuki Fredry wówczas tylko nam, dzisiejszym, mogą się podobać, gdy są wykonane przez artystów, co specjalnie „Fredrę grać potrafią". Wczorajsze przedstawienie przekonało raz jeszcze, że takich wykonawców w trupie p. Pawlikowskiego posiadamy i że tradycja Fredry utrzymuje się wśród nich z pietyzmem.

Odnosi się to w pierwszej mierze do pp. Solskiego (Jowialski) i Romana (Szambelan), którzy wczoraj, współzawodnicząc z sobą, zachwycali licznie zebraną publiczność. Pamiętamy śp. Zboińskiego, ale, mimo wspomnienia, które zawsze w takich razach wydaje się najmilszem, wyznajemy otwarcie, iż kreacja p. Solskiego nic nie utraciła na porównaniu. P. Roman grą wczorajszą, miękką a subtelną, przypominał sposób, w jaki podobne kreacje traktuje Frenkel, a to wystarcza chyba za wszelką pochwałę.

Wybornemi były pp.: Gostyńska (Jowialska) i Cichocka (szambelanowa), a z niewdzięcznej roli Heleny — postaci bladej, jak wszystkie kochanki w komedjach Fredry, wyszła p. Bednarzewska bardzo obronną ręką. — Niełatwe zadanie miał p. Tarasiewicz (Ludmir), ale z roli swej uczynił, co było możliwem. Natomiast p. Feldman (Janusz) był zawsze sympatycznym i doskonałym, ale tylko... Feldmanem, który z pewną pożądliwością musiał myśleć wczoraj o roli Szambelana.

Zachowane wiernie do epoki kostjumy, podnosiły niemało dodatnie wrażenie całości.

Kl. K.

Ankieta w sprawie reformy seminarjów nauczycielskich.

Lwów 29 października.

Po posiedzeniu ankiety obradował w sobotę przez dwie godziny subkomitet i uchwalił przedstawić ankiecie następujący kwestjonarjusz:

I. Plany naukowe:

1. Czy zaleca się podział seminarjów wedle typów miejskiego i wiejskiego? Czy cel nie da się osiągnąć przez zorganizowanie seminarjum dwustopniowego?

2. W razie rozdziału: Czy dla seminarjum typu miejskiego ma być podniesiony poziom nauki, mianowicie przez podniesienie warunków przyjęcia, utrzymanie kursu przygotowawczego dla wszystkich uczniów, podniesienie wykształcenia formalnego w ogóle — a ograniczenia nauki gospodarstwa?

3. Czy zaleca się organizacja stałych kursów wydziałowych dla nauczycieli wydziałowych i połączenie z tymi kursami szkoły wydziałowej, jako szkoły ćwiczeń?

4. Czy seminarjum typu wiejskiego ma być połączone ze szkołą rolniczą, czy w takiem połączeniu spełni swe zadanie i w jakich warunkach, mianowicie jakie mają być wymagania przy wstępie, jaki wiek przyjęcia, jaka ma być liczba lat nauki o ile wykształcenie formalne może być ograniczone — a innym przedmiotom nadany kierunek więcej praktyczny?

II. Internaty:

1. Czy internaty mają być dla wszystkich uczniów obowiązkowe, a tem samem zorganizowane urzędowo, czy też rozwój i organizację ich należy pozostawić inicjatywie prywatnej, a ograniczyć się do poparcia i nadzoru?

2. W jakiej mierze pożądanem jest poparcie ze strony kraju i państwa, w kierunku subwencji i stypendjów?

3. Czy zaleca się zakładanie jednego wielkiego internatu dla wszystkich uczniów zakładu, czy też mniejszych?

III. W ogóle:

1. Czy zachodzi potrzeba pogłębienia nauki religji i wychowania religijnego w seminarjach?

Zwołana przez wydział krajowy ankieta w sprawie reformy seminarjów nauczycielskich obradowała w dalszym ciągu przez całą niedzielę. Za podstawę do obrad służył kwestjonarz opracowany przez subkomitet ankiety.

Po dłuższej dyskusji uchwaliła ankieta w sprawie planów naukowych, co następuje:

Ankieta oświadcza się za myślą reformy planu naukowego seminarjów nauczycielskich w tym kierunku, aby w jednych seminarjach unormowane było szersze i praktyczne wykształcenie gospodarcze, w drugich zaś wykształcenie formalne w językach, zaznaczając, że reforma ta nie ma pociągać za sobą obniżenia lat nauki i poziomu wykształcenia w seminarjach, ani też różnicy w uprawnieniu kandydatów kończących seminarjum do osiągnięcia posad nauczycielskich.

Dla ułatwienia przeprowadzenia tej reformy ankieta oświadcza się za założeniem na razie jednego seminarjum z kierunkiem rolniczym kosztem kraju.

Niezależnie od powyższej reformy planów naukowych ankieta oświadcza się za urządzeniem dla nauczycieli ludowych osobnych kursów rolniczych i kursów wydziałowych na szerszą skalę i w sposób więcej systematyczny niż dotychczas.

Kursa wydziałowe należałoby oprzeć na szkole wydziałowej, jako szkole ćwiczeń.

W kwestji zakładania i organizacji internatów przy seminarjach, uchwaliła ankieta:

1. Internaty zakładane być mają z inicjatywy prywatnej, przy pomocy państwa i kraju pod nadzorem nauczycieli.

2. Należy dążyć do podwyższenia subwencyj na stypendja dla internistów.

3. Ankieta oświadcza się przeciw tworzeniu wielkich internatów, a natomiast za urządzeniem więcej internatów drobnych.

4. Ankieta wyraża życzenie, aby tam, gdzie to jest z ogólnych względów możliwe, nadzór nad internatami obejmowali katecheci.

W kwestji pogłębienia nauki religji i wychowania religijnego w seminarjach, postanowiła ankieta, aby liczba godzin nauki religji w seminarjach nauczycielskich podwyższoną została z dwóch na trzy godziny tygodniowo, oraz, aby w przyszłości przy egzaminach kwalifikacyjnych, nota z religji była na równi z innymi przedmiotami traktowaną. Dziś bowiem przy egzaminach kwalifikacyjnych bez egzaminu dojrzałości można być uznanym za uzdolnionego bez dobrej noty z religji.

Nadto wyrażono w ankiecie życzenie, aby katecheta w porozumieniu z dyrektorem seminarjum miał swobodniejszą rękę co do praktyk religijnych.

Obrady ankiety trwały w niedzielę od godz. 10 do 2 popołudniu, oraz od godz. 5 do pół do 9 wieczór.

Burzliwy wiec ruski.

Stanisławów 28 października.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

W Stanisławowie, w sali teatralnej, odbył się w niedzielę dnia 28 bm. o g. pół do 2 wiec Rusinów, ukraino-radykałów. Na sali około 250 chłopów, między nimi kilku księży.

Wiec zagaił p. Michał Pawłyk, znany agitator radykałów, którego powołano na przewodniczącego, a na zastępców pp. Holówkę i Korolnika, obu z Czerniejowa.

Pierwszy zapisał się do głosu 18-letni (!) radykał-agitator Michał Łoziński i streścił program stronnictwa w następujących punktach, który naród ruski wywalczyć sobie musi:

1. Ogólne, bezpośrednie i równe prawo głosowania;

2. wykupno gruntów wielkich właścicieli i rozdział ich między chłopów;

3. zaprowadzenie podatku dochodowego od dochodów nad 600 zł., a zniesienie wszelkich innych podatków;

4. zniesienie długów państwowych.

5. podział Galicji na polską i ruską z ruskim namiestnikiem (!), z ruskimi urzędami i szkołami (!!).

Cała mowa p. Michała Łozińskiego to stek oszczerstw. „Parlament rozpędzono, bo w nim zasiadali tylko złodzieje, łajdaki i szubrawcy. — Polacy, to jedynie szlachta-panowie, którzy nic innego nie robią, tylko gnębią naród ruski i wyciskają na nim podatek na Wawel, na regulację rzek i budowę gościńców w zachodniej Galicji". Poczem podał do powszechnej wiadomości, że kandydatami obozu radykalnego są na stanisławowski obwód na V kurję Józef Huryk z Uhrynowa i na IV kurję dr. Eugenjusz Lewicki ze Lwowa.

Poczem zabrał głos włościanin Koroluk z Czerniejowa; w gładkiej, ale pełnej oszczerstw i kłamstw mowie wystąpił przeciw kandydaturom: radcy sądowego Karatnickiego i ks. Barysza, a to z powodu zależności tak jednego, jak i drugiego od przełożonych władz, czemu zaprotestowali zwolennicy ks. Barysza, którzy właśnie w czasie mowy Koroluka weszli na salę w liczbie przeszło 250 ludzi, a którym przewodniczył ks. Strutyński z Jamnicy, starzec około 80-letni i mimo teroryzmu miejscowych socjalistów nie dał się zbić z pantałyku. Jedyny to może ze starych Rusinów w powiecie wyznawców hasła: „za naszą i waszą wolność" i jako taki, nie mógł pozwolić na niesłuszne napady na księży.

Przez kwadrans trwał wrzask nie do opisania; wreszcie Baryszanie przeforsowali, ich kandydat wystąpił na trybunę i złożył wyznanie wiary politycznej. Jakkolwiek w żądaniach swych przewyższył radykałów i żądał zniesienia stanu wojennego w czasie pokoju, mimo, że akceptował cały program radykałów, spotkał się z zarzutem, że „w pięknej grze słów wypowiedział to, co wróble już dawno po dachach ćwierkają".

Tego już było Baryszanom za wiele i żadną miarą nie chcieli przypuścić Eugenjusza Lewickiego do głosu. Wreszcie Hurykowi i Korolukowi udało się zaprowadzić jaki taki spokój i p. Lewicki po krótkiej polemice z ks. Baryszem, że nie dość pracować w jednym powiecie, zaznaczył, że jest twórcą obecnego komitetu centralnego radykałów, on zwołał wiec do Lwowa i ten komitet wybrany tamże, postawił jego kandydaturę na Stanisławów, z powodu pracy i zasług, jakie położył w swej młodości w tym okręgu wyborczym.

Teraz złożył wyznanie wiary politycznej kandydat na 5 kurję p. Huryk. Jego mowa była jeszcze najbardziej parlamentarną i spokojną. Staje zaś z wezwania ogółu wieśniaków z powiatów okręgu stanisławowskiego.

Po Huryku zabrał głos powtórnie Koroluk i znowu w namiętnej mowie zwalczał ks. Barysza, który jako ksiądz nigdy nie zgodzi się na odebranie księżom gruntu, którego mają do 200 morgów. W sali wrzask i łoskot jedni wołają Huryk, drudzy Barysz — zwolennicy tego osta-

tniego porywają ks. Strutyńskiego na ręce i pakują siłą na trybunę, zwolennicy Lewickiego spychają go i dopiero bocznemi drzwiami weszli baryszanie i wyciągnęli ks. Strutyńskiego na trybunę. Jednakowoż radykali skoncentrowani nie pozwolili mu mówić — wepchawszy go na tył sceny a równocześnie poczęli strącać na łeb na szyję z wysokości półtora metra przeciwników. Walka i krzyk nieopisany nie ustaje. — Baryszanie gromadnie wchodzą na scenę odbijają ks. Strutyńskiego — zwolennicy Lewickiego w małej garstce z całej siły ryczą: „Szcze ne wmerła Ukraina.“ Po półtora godzinnej wrzawie wychodzą Baryszanie z ks. Strutyńskim na czele ze sali, intonują z początku jakąś pieśń cerkiewną, poczem śpiewają „Myr wam bratia.“ O pół do siódmej wiec zakończył się. Eugenjusz Lewicki miał bardzo mało zwolenników, ci jednak nie przebierając w środkach, chcieli zmajoryzować wiec. Słuszną więc otrzymali nagrodę — bo na stronnikach nie zyskali — owszem pobudzili księży do zwalczania skoncentrowanych radykałów i socjalistów.

Polacy zaś mieli piękny dowód, że wszystkich Rusinów łączy tylko nienawiść „do szlachockoho naroda,“ zresztą cała polityka Rusinów nie ma innego celu.

Wiec z miejscową inteligencją ruską i garstką Polaków liczył do 600 ludzi, przeważnie chłopów z okolicznych wsi i około 50 warstatowców i żydów, socjalistów z miasta, najserdeczniejszych zwolenników radykałów ruskich. Podczas wiecu rozdawano między chłopów książeczki „knyżoczka do wyboriw.“ *Tr.*

Skandal w Czerniowcach.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Czerniowce 28 października.

Sławna z przed kilku lat Bukowina, a szczególniej jej niemiecko-żydowscy cywilizatorzy, przypomniała się znowu światu świeżym skandalem. Tym razem bohaterem jego jest „dziennikarz“ żydek, ten sam, który w wrogim nam organie *Bukowiner Rundschau*, przy każdej sposobności umieszczał wrogie i zjadliwe przeciw Polakom artykuły. Okazało się w końcu, że tenże „dziennikarz“ p. Welt jest sobie prostym szantażystą, wyzyskującym swe pióro i — wpływy, dzięki różnorakim prądom całego *klein Oesterreich*, jak z lubością Niemcy zieloną Bukowinę nazywają. Oto, jak się rzecz miała:

Przed kilkoma tygodniami odbyła się przed ławą przysięgłych w Czerniowcach rozprawa karna przeciw szeregowi urzędników i robotników pruskiej firmy Gustaw Eichert, w Watra-Moldawitza; zarzucano im, iż na korzyść swej firmy przez szereg lat podstępnie wywozili bez kontroli drzewo z lasów funduszu religijnego, narażając tem fundusz na krociowe straty; sprawa ta narobiła wiele hałasu; ostatecznie wszystkich obwinionych ława przysięgłych uwolniła; przeciw temu wyrokowi wniósł prokurator państwa Michalski zażalenie nieważności, wobec czego wszystkich posądzonych zatrzymano nadal w śledztwie.

Nazajutrz po rozprawie otrzymał dyrektor tartaków firmy Eichert, Kreindel, list od redaktora Zygmunta Welta, że tenże za opłatą 2.000 zł. postara się wpływem swym u prezydenta kraju, iż tenże wpłynie na prokuratora, że cofnie zażalenie. Firma, która ogromne ofiary niosła na obronę swych funkcjonarjuszy, zgodziła się na tę ofiarę i posłała p. Weltowi żądane 2.000 zł. Przypadek chciał, że prokurator rzeczywiście cofnął zażalenie.

Otóż rzecz wyjaśniła się w ten sposób. Bezpośrednio po rozprawie pytał się Welt obrońców o widokach zgłoszonego przez prokuratora zażalenia, na co ci mu oznajmili, że zażalenie to nie utrzyma się. Welt więc czem prędzej pospieszył z owym listem do dyrektora tartaków Kreindla.

Sprawa przypadkiem wyszła na jaw i Welta przedwczoraj zamknięto; śledztwo prowadzi sekretarz Isopescul.

Welt był *fac totum* posła do sejmu i rady państwa Mikołaja Wassilki, cieszącego się wielkimi wpływami u rządu, to też wyzyskiwał koneksje swoje, oraz macherów stronnictwa *„christlich-deutsch“*.

Zjazd demokratów.

Lwów 29 października.

Pod przewodnictwem posła dra Małachowskiego obradował wczoraj we Lwowie zjazd posłów sejmowych i byłych posłów do rady państwa należących do stronnictwa demokratycznego i postępowego, lecz przeciwnych dokonanej w sierpniu br. przez pp. Romanowicza i Rottera t. zw. koncentracji jednego odcienia tego stronnictwa z ludowcami i socjalistami. W konferencji wzięło udział około dwudziestu posłów; dalszych pięciu, którzy przybyć nie mogli, pisemnie oświadczyło zgodność swoją z celami narady.

Wynikiem zjazdu jest połączenie się obu frakcyj demokratycznych, które ogłosiły protesty przeciwko koncentracji na lewo, ku radykałom. Wznowiono stronnictwo dawnej lewicy sejmowej, które uznawało bezwarunkowo potrzebę utrzymania solidarności Koła polskiego we Wiedniu, jakoteż konieczność istnienia komitetu centralnego, którego zadaniem jest starać się o przeprowadzenie wyboru jak największej liczby posłów, wiernych zasadzie solidarności narodowej.

Uchwalono odezwę programową, która w tych dniach będzie ogłoszona drukiem.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Budapeszt** 29 października. Dziś odbyło się tu walne zgromadzenie stowarzyszenia hut Rima Muranya, pod przewodnictwem hr. Stefana Tiszy. Przed przystąpieniem do porządku, oświadczył przewodniczący, że musi na tem miejscu odeprzeć zarzuty, uczynione kierownictwu Rima Muranya, przez austrjackich członków kartelu żelaznego, jakoby tow. Rima Muranya złamało kartel. Huty Hernadtthaler zakupione bowiem z wiedzą austrjackich interesentów. Ubolewania godnem jest natomiast postępowanie zarządu domen austrjacko-węgierskiego towarzystwa kolei państwowych, który w łonie hut węgierskich chciał wywołać rozdwojenie. W końcu oświadczył przewodniczący, że węgierskie huty starają się osiągnąć porozumienie; musi jednak zauważyć, że w razie ewentualnej wojny kartelowej, huty węgierskie będą dość silne, aby bronić własnych interesów. Zgromadzenie było bardzo ożywione; na wniosek dyrekcji uchwalono rozdzielić dywidendę w wysokości 30 koron.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 29 października. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·40, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 12·60 do 13·20, żyto na termin 12·40 do 12·60; owies obroczny 11·40 do 12·—, owies na termin 10·60 do 11·20; jęczmień pastewny 10·40 do 11·—, jęczmień brow. 12·80 do 13·50; rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 20·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 15·— do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik 10·50 do 11·—; hreczka 13·50 do 14·50; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 100·— do 130·—; koniczyna czerwona 120·— do 140·—, koniczyna biała 70·— do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 36·— do 44·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·— do 25·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17.

Przy słabym ruchu ceny niezmienne, przeważa atoli tendencja zniżkowa.

— **Wiedeń** 29 października. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na wiosnę od 8·— do 8·01, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień 7·50 do 7·55; żyto na wiosnę od 7·66 do 7·67, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·48 do 7·53; kukurydza na maj-czerwiec od 5·34 do 5·35, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·40 do 6·45; owies na wiosnę 1901 r. od 5·89 do 5·90, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·65 do 5·75 rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 29 października. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·75 do 7·76, na październik od —·— do —·—; żyto na kwiecień 7·24 do 7·25 na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5·58 do 5·59, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 5·03 do 5·04, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 29 października *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·05 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 42·60 do —·—. Tendencja słabsza.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 28 października. Według depeszy lorda Robertsa z Pretorji, Boerzy bronią się jeszcze zaciecie w bardzo wielu punktach. Roberts potwierdza, iż stoczył zwycięską walkę z jenerałem Boerów Dewetem, ale donosi, że straty angielskie są większe, niż przypuszczano. Zginęło 3 oficerów i 20 żołnierzy, a 37 zostało wziętych do niewoli.

Dalej donosi, że w jednej z potyczek 1 porucznik i 40 angielskich kawalerzystów dostało się do niewoli.

Marsylja 28 października. Prezydent Transwaalu, Krüger, przybędzie tu 11 listopada i zatrzyma się jeden dzień. Następnie pojedzie do Hagi, aby królowej Wilhelminie podziękować za okręt, a z Hagi uda się do Paryża, aby na podstawie uchwał konferencji haskiej zażądać interwencji Francji.

Londyn 29 października. Do *Daily Mail* donoszą z Kapsztadu 27 bm.: Dnia 24 odbyła się koło Hoopstadt walka między Boerami, a angielskiemi wojskami policyjnemi. Anglicy ponieśli straty; dopiero przybycie regularnych wojsk angielskich poprawiło sytuację. Anglicy sądzą, że siły Boerów w tej okolicy wynoszą jeszcze 15.000 ludzi.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Pekin 28 października. Ponieważ posłowie: niemiecki, angielski i rosyjski, znajdują się w Pekinie, przeto bezwłocznie przedsięwzięte zostaną starania, aby ułożyć punkty przedwstępne do rozpoczęcia rokowań pokojowych. Dziś odbędzie się plenarne zgromadzenie ciała dyplomatycznego, na którem uchwalony zostanie plan wspólnej akcji.

Pekin 28 października. Wiadomość o śmierci Kangy'ego została urzędownie potwierdzoną.

Tientsin 28 października. Według doniesień ze źródła japońskiego, najwybitniejsi lekarze chińscy zostali zawezwani do cesarzowej-wdowy, która jest podobno niebezpiecznie chorą.

We środę ścięto w Tientsinie 6 bokserów. Generał Campbell żąda nadesłania zapasów dla wojsk angielskich. Już obecnie można uważać za rzecz pewną, że ekspedycja do Paotingfu potrwa dłużej, niż z początku myślano.

Londyn 29 października. *Times* donosi z Pekinu 26: Dzisiaj odbyła się konferencja posłów zagranicznych. Uchwalono, aby na listę tych urzędników co mają być ścięci, byli postawieni jeszcze: książę Yi i ks. Yingnien. Pojawił się nowy edykt cesarski z zapowiedzią ukarania wszystkich winowajców.

Londyn 29 października. *Times* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Według doniesień ze źródeł chińskich, gubernator Szansi, który zarządził wymordowanie misjonarzy, popełnił samobójstwo.

Daily News donoszą, że dwór cesarski przybył już do Singanfu.

Proces Hilsnera.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Pisek 28 października. W dalszym ciągu procesu Hilsnera, obrońca Aurzedniczek zażądał zawezwania kilku świadków dla stwierdzenia, że świadek Selinger 29 marca dopiero późno w nocy przybył do domu i że następnego dnia rano domagał się bardzo natarczywie ciepłej wody do mycia, co tem bardziej wpada w oko, że Selinger nie należy do ludzi dbających o czystość. Za zgodą prokuratora odczytano pisemne zeznania dotyczących świadków z pierwszego procesu. Świad. Zima, który mieszkał razem z Selingerem, potwierdza, że Selinger 29 marca przybył bardzo późno do domu, nad ranem zaś zażądał ciepłej wody i bardzo się gniewał i krzyczał, gdy mu jej natychmiast nie podano. Świad. Warchanek zeznała podobnie i stwierdziła, że żądanie Selingera było bardzo dziwnem, gdyż jak ona pamięta, Selinger raz tylko się mył, gdy szedł do asenterunku. Następnie w dalszym ciągu przesłuchiwano Selingera, przyczem przyszło także do ostrej wymiany słów między nim a Hilsnerem. Selinger obstaje przy tem, że nigdy nie był w lesie Brzezina. Popołudniu przesłuchiwano dalszy szereg świadków, którzy jednak nie zeznali nic nowego.

Pisek 29 października. Na początku dzisiejszej rozprawy zawiadomił przewodniczący, że trybunał przychylił się do wniosku prokuratora o zawezwanie tych świadków, co mają zeznać, czy na sukniach Hruzównej jest teraz więcej plam krwi, aniżeli przedtem. Ponieważ świadek Bretisch zachorował, trybunał uchwalił na wniosek obrońcy Aurzedniczka przesłuchanie go przez komisję sądową; dalej zawiadomił prezydent, że nie odszukano miejsca pobytu świadków: Rudolfa Lexnera i Frieda.

Przesłuchiwany z kolei świadek Filipeński zeznaje, że Hilsner zwykle nosił laskę z hakiem u góry. Prezydent pokazuje leżącą na stole przed trybunałem laskę, świadek nie umie jednak powiedzieć na pewne, czy to jest laska Hilsnera. Na żądanie prezydenta, Filipeński demonstruje sposób chodzenia Hilsnera i jego ruchy, wykonywane laską. Na zapytanie prezydenta, oświadcza Hilsner, że nie zawsze tak samo chodził.

Świad. Peschak zeznał pod przysięgą, że z oddalenia około 800 metrów widział dnia 29 marca około g. 5 popołudniu Hilsnera i dwóch obcych mężczyzn w lasku Brzezina na tem miejscu, gdzie później znaleziono zwłoki Hruzównej.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Awans listopadowy w armji.

Wiedeń 28 października. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza awans listopadowy. Podpułkownik arcyks. Leopold Ferdynand zamianowany został pułkownikiem przy 81 pułku piechoty. Ogółem zamianowano: 17 generałów-poruczników, 28 generał-majorów, 52 pułkowników, 84 podpułkowników, 129 majorów rozmaitych gatunków broni.

Wiedeń 28 października. Z „Dziennika rozporządzeń wojskowych.“ Generał-porucznikami mianowani zostali: Albert Koller, komendant 11 dyw. piech.; Alfons Makowiczka, przydzielony do 10 komendy korpuśnej; Karol Suznevic, komendant dyw. artylerji; Karol Morawetz, komendant dyw. kawalerji. Generał-majorem mianoweny został: Kamillo Obermajer, komendant 60 brygady piechoty. Pułkownikiem: w korpusie sztabu generalnego, podpułkownik Smitot z 11 pułku zamianowany komendantem 12 pułku dywizji artylerji. Podpułkownikami mianowani w piechocie: Franciszek Risi z 55 pp., Ludwik Arendt z 51 dla 64 pp., Józef Franz z 31 pp., Ernest Gerber z 30 dla 56 pp., Ignacy Jakobich z 55 pp. i Hugo Pistel w 30 pp.

Dalej zamianowani zostali podpułkownikami w kawalerji: baron Finkelstein, komendant 11 pułku ułanów; Jan Grossmann w 6 p. ułanów i Adolf br. Gaier, komendant 9 p. dragonów.

Wspólna konferencja ministrów.

Wiedeń 28 października. Wczoraj po południu odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego wspólna konferencja ministrów, w której wzięli udział: wspólny minister skarbu Kallay, austrjaccy i węgierscy prezesi gabinetów, ministrowie handlu i skarbu, tudzież austrjacki minister kolei. Przedmiotem narad były koleje bośniackie. Wczorajsza konferencja trwała od godziny 3 do 7 wieczorem, na dziś o godzinie 11 przed południem zapowiedziany jest ciąg dalszy obrad.

Wiedeń 29 października. Wczorajsze wspólne konferencje ministerjalne trwały od 11 przed południem do 3 po południu; dziś po południu dalszy ciąg obrad.

Ruch wyborczy.

Innsbruck 28 października. *Tiroler Stimmen* zamieszcza list bar. Dipaulego, w którym on oświadcza, iż cofa kandydaturę swoją z kurji V., a także ewentualnie i z kurji III. i IV. tego okręgu, a to dla tego, że książę biskup w Brixen przyjął kompromis do wiadomości, a on powagę biskupów uznawał i sam do ich rozstrzygnięcia się odwołał.

Budżet państwowy.

Wiedeń 28 października. Dowiaduję się, że przedłożone ministerstwu skarbu budżety poszczególnych ministerstw, zostały zbadane i ministerstwu zwrócone, przyczem ministerstwo skarbu, ze względu na niewystarczające środki budżetowe, poczyniło znaczne skreślenia.

Budżet ministerstwa kolejowego jeszcze nie został zbadany. W sprawie tej odbędzie się jeszcze konferencja. Zważywszy, że to budżet bardzo znaczny, nie można wiedzieć ostatecznego rezultatu budżetu państwowego na r. 1901.

Zaślubiny w domu cesarskim.

Wiedeń 28 października. Arcyksiążę Piotr Ferdynand uda się w poniedziałek do Cannes, gdzie 8 listopada poślubi córkę ks. Caserty księżniczkę Marję Krystynę Bourbon. Cesarz odwiedził wczoraj po południu bawiącą tu rodzinę książęcą wirtemberską. Wieczorem odbył się u cesarza obiad galowy, w którym wzięli udział: nowożeńcy ks. Robert wirtemberski i arcyksiężna Marja Raineria, członkowie rodziny cesarskiej i obcy książęta bawiący w Wiedniu.

Wiedeń 29 października. Dziś o 11-tej przed południem odbył się w kaplicy dworskiej ślub arcyksiężniczki Marji Rajnerji z ks. Robertem Würtemberskim. Na ślubie był cesarz, ks. Mikołaj würtemberski, członkowie rodziny cesarskiej i wielu dygnitarzy.

Abdykacja?

Budapeszt 28 października. Dyskusja, która w sejmie węgierskim toczy się nad sprawą małżeństwa arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z hrabianką Zofją Chotekówną, tak zniechęciła arcyksięcia, iż — jak jedno z tutejszych pism donosi — ma zamiar zrzec się następstwa tronu na rzecz swego brata arcyks. Ottona, lub jego syna arcyks. Karola.

Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Zbrodnia w Chojnicach.

Chojnice 28 października. Także oskarżone: Rossowa i Marta Masłowowa, obstają przy swych pierwotnych zeznaniach i zaprzeczają, jakoby zeznawały fałszywie. Być może, że przy drugiem swem przesłuchaniu w maju br. zeznały niejeden szczegół inaczej, niż przy pierwszem w marcu, lecz stało się to tylko dlatego, że przez dwa miesiące mogły wiele drobiazgów zapomnieć.

Onegdaj trybunał z przysięgłymi odbył rewizję lokalną w mieszkaniu Lewyego; wczoraj zaś przesłuchiwano świadków.

Schwytanie Sipida.

Bruksela 28 października. Sipido, który dokonał zamachu na ks. Walji, został schwytany pod Paryżem. Rząd francuski zgodził się na wydanie go władzom belgijskim, a to wskutek relacji policji belgijskiej, że Sipido brał udział w zgromadzeniach anarchistycznych i może być uważany za anarchistę czynu.

Przewieziono go natychmiast do Brukseli i osadzono w domu poprawczym.

Zamach na cesarzowę Japońską.

Tokio 28 października. Na cesarzowę japońską, gdy z pałacu swego wyjeżdżała powozem na spacer, jakiś Japończyk rzucił drewnianym sandałem. Pocisk cesarzowej nie trafił. Japończyka owego aresztowano i odprowadzono na policję, gdzie go natychmiast przesłuchano. Zdaje się on być obłąkanym.

Katastrofy kolejowe.

Pontafel 28 października. Pociąg pospieszny dążący z Wenecji do Wiednia, najechał wczoraj wskutek złego ustawienia zwrotnicy na stacji Conegliano na pociąg ciężarowy i wykoleił się. Lokomotywa i kilka wozów za nią zdruzgotane; kilka osób jest rannych.

Rzym 28 października. Między podróżnymi, którzy odnieśli rany w katastrofie kolejowej na stacji Conegliano, znajduje się trzech Polaków z Austrji, jeden pułkownik rosyjski i jedna Polka z Królestwa. Maszynista umarł w kilka godzin po wypadku wskutek ran odniesionych. Jednemu z konduktorów musiano amputować obie nogi.

Rzym 28 października. W pociągu pospiesznym, który wczoraj wykoleił się w Conegliano, znajdował się także włoski minister poczt i telegrafów Pascolato i również odniósł lekkie obrażenia.

Trewir 28 października. Wczoraj dążący z Luksemburgu pociąg ciężarowy wjechał na tutejszej stacji na wagony naładowane węglem. Lokomotywa pociągu ciężarowego i kilka wagonów wykoleiło się. Jeden ze służby kolejowej odniósł ciężkie rany, jeden lekkie. Maszynista i palacz wyskoczywszy wczas z maszyny, wyszli bez szwanku. Szkoda jest dość znaczna, gdyż wiele towarów uległo zniszczeniu.

Straszny wypadek.

Szegedyn 28 października. Wczoraj przy budowie mostu w Algyo zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Oto robotnicy, zajęci przy układaniu fundamentów pod most, pracowali w skrzyniach żelaznych (caisson), które były zaopatrzone złemi pompami do wciskania do skrzyni powietrza. Wskutek ciśnienia powietrza wdarła się woda do skrzyni, tak, że robotnicy byli zmuszeni przez 10 godzin stać po szyję w wodzie. Dwóch robotników przy tem utonęło. 16 odniosło ciężkie rany.

Anarchiści.

Paryż 28 października. Ajencja Hawasa donosi, że podana przez jeden z dzienników lyońskich wiadomość o aresztowaniu Coutiriera pod zarzutem zamierzonego zamachu na Loubeta, który miał wkrótce przybyć do Lyonu, jest niezgodna z prawdą. Coutirier jest tylko posądzony o kradzież 2500 franków na szkodę Towarzystwa elektrycznego w Lyonie.

Zwołanie sejmu galicyjskiego.

Wiedeń 29 października. *Neue fr. Presse* dowiaduje się, że **sejm galicyjski zwołany będzie na 27 grudnia.**

Podrożenie mięsa.

Wiedeń 29 października. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie korporacji rzeźników, na którem obradowano nad zamierzonem podwyższeniem cen mięsa. Uchwalono jednogłośnie rezolucję, postanawiającą, aby rzeźnicy zachowali na razie stanowisko wyczekujące; rezolucja ta zawiera dalej żądanie: zniesienia podatków spożywczych, otwarcia granicy rumuńskiej albo zakazu wywozu, zaprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia bydła przeznaczonego na rzeź, zmiany przepisów targowych jakoteż dotyczących wagi; wreszcie całego szeregu innych postulatów.

Mowa Waldecka-Rousseau.

Tuluza 29 października. Na bankiecie urządzonym przez tutejszą radę municypalną na cześć Waldecka-Rousseau, wygłosił prezes gabinetu dłuższą mowę. Mówca streścił działalność swojego gabinetu, który rozpoczynając swą działalność zastał sytuację trudną. Mówca powołał się na to, że tak zachowanie się obecnej izby jak i zjazd 22.000 merów, są najlepszem uznaniem dla działalności rządu, jakie tylko rząd mógł otrzymać dla swego działania w interesie republiki. Mowca zaznaczył, że ostatecznie nastąpiło uspokojenie w kraju, że ustały systematyczne agitacje i także ulica zupełnie się uspokoiła. Co się tyczy sprawy Dreyfusa — powiedział Waldeck-Rousseau — rząd pozostawił rozstrzygnięcie tej sprawy niezawisłości sędziów, których wyrok w całym kraju uszanowano; w ten sposób stało się zadość uczuciom ludzkości. Omawiając sytuację zewnętrzną, powiedział, że Francja stoi obecnie silnie w polityce międzynarodowej. Co się tyczy wrogów republiki, rząd z całą stanowczością będzie ich zwalczał. Politycznym celem republiki powinno być jak największe zbliżenie się do ideałów rewolucji francuskiej. Dalej wyliczył cały szereg spraw, czekających załatwienia na najbliższej sesji parlamentu jak np. ustawy o stowarzyszeniach, o utworzeniu kas ubezpieczeń dla robotników. Zapowiedział przedłożenie, ustawy amnestyjnej izbie posłów.

Dalej mówił W. Rousseau o kongregacjach, które miały śmiałość wystąpić przeciw zarządzeniom dostojników kościelnych. Kongregacje te sprowadziły rozdział młodzieży na dwa obozy. To są skutki, jeżeli ktoś chce odegrać w państwie rolę drugiego państwa.

Mowę premiera nagrodzono hucznymi oklaskami.

Paryż 29 października. Tutejsze dzienniki radykalne i umiarkowane bardzo sympatycznie przyjmują mowę prezesa gabinetu; pisma nacjonalistyczne sądzą, że Waldeck-Rousseau nic nowego nie powiedział, a socjalistyczne organa są częściowo zadowolone z enuncjacji premiera; Jaures powiada, że mowa ta za mało jest energiczną i wyraża obawę, że ta enuncjacja spowoduje osłabienie stanowiska gabinetu.

Katastrofa kolejowa.

Plön 29 października. Między stacjami Gremsmühlen a Holsteinische Schweiz najechał pociąg osobowy na ciężarowy. Konduktor prowadzący pociąg Gros zginął na miejscu; siedm osób jest ciężko rannych.

Wiedeń 29 października. Minister Rezek przebył szczęśliwie tyfus brzuszny i znajduje się już teraz w rekonwalescencji, tak, iż może już na pewien czas wstawać z łóżka.

Londyn 29 października. Umarł tu słynny lingwista Max Müller:

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Zwinięcie dyrekcji kolejowej w Stanisławowie. Do jednego z pism popołudniowych donoszą z Wiednia: Dyrekcja stanisławowska ma być w najbliższym czasie zwinięta, a w miejsce jej utworzone 2 dyrekcje: jedna w Czerniowcach, a druga w Przemyślu. Utworzenia dyrekcji w Przemyślu domagać się ma ministerstwo wojny ze względów strategicznych, zwłaszcza, że w czasie ostatnich manewrów cesarskich okazała się potrzeba utworzenia w miejscu siedziby komendy korpuśnej centralnej władzy kolejowej. W Czerniowcach zaś ma być tylko rozszerzona kompetencja już istniejącego kierownictwa ruchu z przydzieleniem odpowiednich przestrzeni ustępującej dyrekcji stanisławowskiej.

Nieszczęśliwy wypadek w kopalni. Z Bochum telegrafują nam: W szybie „Carolinenglück“ nastąpił wybuch gazów, przyczem zginęło dwóch robotników.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 29 październ. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 654·50, Akcje węg. Zakł. kred. 652·—. Akcje Anglobanku 268·—, Akcje Unionbanku 537·—, Akcje Laenderbanku 407·—, Akcje Bankvereinu 458·—, Akcje Bodencredit 858·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 660·—, Akcje kolei połudn. 106·—, Akcje tramw. lit. a) 255·—, lit. b) 251·—, Akcje kol. Elbethal 466·—, Akcje kol. Północnej 61·25, Akcje kol. Czerniowieckiej 521·—, Akcje Alpiny 407·—, Akcje Rima Muranj 492·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1668·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 285·—, Oblig. węg. indemn. 91·20, Renta majowa 97·10, Austr. renta koron. 98·—, Węgierska renta koronowa 90·05, 56 l. listy Tow. kred, ziems. 90·60, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·20, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 104·50, Marki 117·67, Ruble 255·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 października 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Komarnicki z Jarosławic. Br. M. Gemingen z Czerniowiec. Hr. J. Ostrowski z Grabownicy. Hr. K. Konarski z Warszawy. Hr. J. Roztworowski z Torskiego. Hr. K. Moszyński z Warszawy. Hr. M. Grabowska z Królestwa Pol. Br. J. Konopka z Brenia. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. J. Bogdanowicz z Kossowa. L. Kropiwnicki z Kałyska. S. Moysa z Radnika. S. Mański z Sambora. G. Gosche[illegible] z Berlina. Dr. A. Goldhammer z Sanoka. W. Hellersberg z Wiednia. K. Tetmajer z Krakowa. K. Lipiński z Sanoka.

(22)

MĘCZENNICA PYCHY.

POWIEŚĆ

PRZEZ

V. MONNIOTA.

— A czyż moja nią była, wielki Boże! Jakież było życie moje, od chwili małżeństwa Alberta?

— Chcę być panią u siebie! — przerwałam gwałtownie.

— Czyż ja ci w tem przeszkadzam? Czyż kiedykolwiek narzucałam ci nietylko wolę moją, ale nawet zdanie?

— Wiem jednak, że potępiasz pani niejednokrotnie postępowanie moje, a niegodny zarzut, który śmiałaś mi uczynić przed chwilą, wypełnia miarę prześladowania!

Pomimo pewności siebie, w duchu doznawałam niepokoju na myśl, jak też mąż mój przyjmie wiadomość o ponownem zerwaniu stosunków z jego matką. Od pewnego czasu zauważyłam w nim zmianę; rozczarowanie dokonywało się szybko, choć serce jego walczyło jeszcze przeciw rozsądkowi. Miłość jego ostygała powoli, a wraz z nią tracił szacunek dla mnie. Ażeby sobie nie czynić wyrzutów, obwiniałam moją teściowę, że odwraca odemnie serce syna. Doszłam do tego stopnia pychy, że samo podejrzenie wzniecało we mnie uczucie nienawiści względem tego, kto ośmielił się mnie sądzić. Uważałam za winnych tych wszystkich, względem których miałam jakieś obowiązki do spełnienia. Wmawiałam w siebie, że odzyskam spokój, zerwawszy z moją teściową; tymczasem mąż coraz więcej zniechęcał się do mnie.

Na wyrzuty jego odpowiedziałam z niepohamowaną gwałtownością, która rozwiała resztki jego złudzeń; pojął nareszcie do jakiego stopnia byłam samolubną, zazdrosną i nieznoszącą żadnej władzy nad sobą. Nie czując się na siłach walczyć bezustannie z mojemi despotycznemi roszczeniami, począł szukać poza domem spokoju; on, który tak gorąco przywiązanym był do swych dzieci, który u boku łagodnej i rozsądnej żony, byłby wzorem mężów, odstręczył się powoli od domowego ogniska, zaniedbał syna i córkę, a względem mnie ograniczył się na obojętnej grzeczności.

Nie mogłam wymódz, aby mi towarzyszył na bale i inne zebrania; nic go już nie obchodziło światowe powodzenie kobiety, którą przestał kochać.

Na moje zapytania, jak spędza dni i wieczory, zbywał mnie wymijającą odpowiedzią. Zazdrość poczęła szarpać serce moje; widziałam, że przestał mnie kochać, a jednocześnie czułam jak bardzo ja, przez ciąg krótkiego naszego pożycia, przywiązałam się do niego. Podniecone uczucie zazdrości, gniew, widząc się zaniedbaną, przywiązanie oparte na wspomnieniu lat szczęścia spędzonych u jego boku, wszystko to potęgowało żal mój i zgryzotę. Zbyt dumna, aby odkryć przed nim krwawiącą się ranę serca, wyrzekałam tylko na obrazę zadaną mojej miłości własnej. Albert znosił wybuchy moje ze spokojem, pewnego dnia jednak odpowiedział mi poważnie:

— Tak dłużej być nie może, Rafaelo. Namyślam się, czyby ci nie zaproponować separacji, zanim rzeczy dojdą do ostateczności. Gdyby nie wzgląd na dzieci, byłbym cię dawno uwolnił od mojej osoby.

Niewinne anioły, które Bóg stawia na straży domowego szczęścia, dzieciątka takie mocne w swojej bezsilności, których słabe rączyny potrafią spająć rozluźnione ogniwa serc rodzicielskich — gdybyśmy umieli zrozumieć ich posłannictwo i niewinności nie kazili zatrutem tchnieniem namiętności naszych!

Ileż to razy mój Karlos, pojętny i nad wiek rozwinięty, mówił, tuląc się pieszczotliwie do mnie:

— Chciałbym też widzieć babunię! Dlaczego nigdy nie przychodzi teraz do nas? Może to dlatego papa taki smutny i nigdy się nie śmieje. Pozwól mi, mamo, iść do niej.

Całując go czule, odpowiadałam:

— Masz swoją mamę, synku; to ci powinno wystarczyć. Nikt cię nie kocha jak ja.

— O! przepraszam... i babunia też mnie kocha. Przynosiła mi zawsze cukierki i zabawki.

A ja, nie wahając się jad wszczepić w serduszko dziecięce, oskarżałam:

— Twoja babunia niedobrą jest dla twej mamy; wyrządziła mi wiele przykrości. Nie chcę, abyś ją widywał.

Chłopczyna przestał nalegać, ale stopniowo otwarty charakter jego stawał się przewrotnym. Wiedząc, że zrobi mi przyjemność, chwaląc bezwzględnie wszystko co robię, zaczął żartować sobie z babki i z innych osób, o których źle mówiłam przed nim. Ja zaś zamiast strofować go, śmiałam się z jego dowcipów. Będąc nieraz świadkiem gwałtownych scen, jakie wyprawiałam jego ojcu, brał zawsze moją stronę, wieszał się rączkami na mojej szyi, płakał, gdy widział, że płaczę i odgrażał się, że mnie bronić będzie.

Celinka nie dawała pierwszeństwa nikomu z nas dwojga; gdyby jednak nie bała się mnie, byłaby wzięła stronę ojca, który pieścił ją, bawił i pielęgnował.

Chłopiec miał szlachetny charakter. Po mnie odziedziczył gwałtowność temperamentu, ale po ojcu wziął otwartość jego i czułość serca. Gdybym się starała wszczepić w niego miłość Boga i bliźnich, uszanowanie dla rodziców i nauczycieli; gdybym nie podniecała jego pychy, jakieżby dobre było z niego dziecko!

Mąż mój usiłował odebrać z rąk moich kierunek jego wychowania, ale opierałam się temu, jak gdyby syn nasz należał wyłącznie do mnie. W końcu oświadczył mi stanowczo, że jak tylko Karlos skończy siedm lat, odda go na pensję; wtedy cały gniew mój zwróciłam na panią de Mérans, wierząc, że to ona podsunęła myśl tak okropną!

Panna Marta i Hortensja, serdecznie przywiązane do moich dzieci, nie śmiały zwrócić mi uwagi na rozwijające się wady Karlosa. Ja sama czułam się nieraz zakłopotaną, gdy syn mój wobec osób, o których opinję dbałam, okazał się kapryśnym i niegrzecznym.

Nie mogłam powstrzymać się od zazdrości, widząc do jakich rezultatów doprowadziło umiejętne wychowanie synków Hortensji: dzieci jej śliczne, miłe i posłuszne, ujmowały każdego, a mnie gniewały, gdy je wychwalano. Obawiałam się, aby ta szczęśliwa matka i kochająca żona, nie dostrzegła chmur na naszym horyzoncie małżeńskim.

Środki materjalne Hortensji uszczupliły się znacznie, nie naruszały jednak pogody jej ducha. Dochody męża nie starczyły na utrzymanie domu, ona więc zabrała się na nowo do pracy.

Po śmierci pani du Thonairs, wymogła na mnie, abym zaprzestała wypłacać jej rentę zapisaną przez mego ojca.

— Kiedy tak — rzekłam — to co rok składać będę tę sumę do banku, na imię mego chrzestnego syna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·23
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·0	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·46 2·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapeszta	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	10·10†† [illegible]
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	[illegible]
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
z Zimnej Wody 7·10 *.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); † od 1/5—15/9 ✱ 1/6—15/9 ● od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9 od dnia, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ¶ od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego